

Skolimowski, Henryk

"Pięć wieków geodezji polskiej. Szkice historyczne od XV do XIX wieku",
Kazimierz Sawicki, Warszawa 1960 :
[recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 6/4, 686-689

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



grafii wielkiego humanisty, autor przedstawia jednocześnie genezę *Utopii* w oparciu o wnikliwą analizę życia politycznego, społecznego i religijnego ówczesnej Anglii. W rozprawie tej Rudniański szczególnie mocno podkreśla, że wszelkie postępowe myśli i projekty w dziejach ludzkości nie powstawały przypadkowo z „natchnienia jasnowidzących jednostek, lecz były jak najściślej określone przez warunki czasu i miejsca, w których działali reformatorzy...”, a rzekome «rojenia» i «fantazje» były w istocie odpowiedzią na pewne palące zagadnienia wysunięte na porządek dzienny przez samo życie, ... stanowiły ... próbę zaspokojenia realnych potrzeb życiowych danego środowiska w określonej epoce” (s. 125).

Ta naczelną tezę przebiega z kart całej pracy. Autor przedstawił poglądy wybitnych myślicieli i filozofów, zajmujących się ideą wychowania społecznego w oparciu o aktualne warunki danej epoki, oraz wykazał związek postępowej myśli pedagogicznej uczonych od starożytności aż po wiek XX.

Pracy Rudniańskiego nie można zaliczyć do łatwych. Należy się w nią dobrze wczytać, aby dostrzec wątek myśli autora, jednoczący luźne — zdawać by się mogło na pozór — szkice. Czytelnik odnajduje w niej nową interpretację faktów znanych najczęściej tylko jednostronnie i jednostronnie oświetlanych. Autor, ukazując te fakty oświetla je w sposób umiejętny i wnikliwy i odkrywa to, co było dotąd niedostrzegane lub zgoła pomijane. I to właśnie stanowi główną wartość pracy i jej ciężką aktualność, pomimo ukazujących się ostatnio coraz liczniej prac poświęconych dziejom myśli pedagogicznej.

Książka Rudniańskiego jest syntetycznym przeglądem dziejów idei wychowania społecznego. Ze względu na nakreślenie szerokiej powiązań społecznych, kulturalnych i naukowych może być ona ciekawa i pożyteczna także dla historyka nauki.

Maria Burdowicz-Nowicka

Kazimierz Sawicki, *Pięć wieków geodezji polskiej. Szkice historyczne od XV do XIX wieku*. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa 1960, s. 260.

Geodezja jest dyscypliną mało znaną pośród szerokiego społeczeństwa. Mimo że prace geodezyjne stanowią niezbędny wstęp do wszelkich dalszych prac inżynierskich, nie jest to należycie doceniane.

Geodezja charakteryzuje się jeszcze jedną własnością — jest ona najstarszą dyscypliną techniczną. Pierwszą książką techniczną w Polsce było dzieło Marcina Króla *Geometria praktyczna* z połowy XV w. Literatura geodezyjna stanowi wcale pokazywać ud iał w historii polskiej techniki.

Pierwszeństwo też przypadło geodezji przy opracowywaniu swoich dziejów w Polsce. Oto książka Kazimierza Sawickiego *Pięć wieków geodezji polskiej* jest pierwszym dziełem, przedstawiającym historię pewnej dyscypliny technicznej w naszym kraju. Autor — szperacz, miłośnik i dużej miary znawca historii swej dyscypliny — jeszcze w latach ubiegłych ogłosił szereg przyczynków z historii geodezji. Wydana w 1960 r. książka stanowi ukoronowanie jego działalności.

Książka nie jest wielka: obejmuje tylko 16 arkuszy. Jak pisze autor: „Są to szkice historyczno-biograficzne, których celem jest podanie informacji o życiu, działalności i dorobku naukowym wybitniejszych postaci z historii geodezji polskiej oraz omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych tej nauki”.

Autor ograniczył więc swoje zadanie do pewnych tylko ram. To stanowi o słabości książki i o jej urokach. O słabości, gdyż wolelibyśmy otrzymać dwa potężne tomy, w których byłyby ukazany pełny obraz rozwoju geodezji polskiej.

Jednak nie można mieć o to pretensji do autora, gdyż pisze *expressis verbis*: „Praca niniejsza nie jest próbą jakiejś syntezy historycznej i nie daje rozległego spojrzenia na całość dziejów geodezji, na tle rozwoju gospodarczego Polski. Autor, nie będąc historykiem, zakresił sobie skromniejsze zadanie i ograniczył się tylko do poinformowania czytelnika o tym, jak w ciągu pięciu wieków rozwijał się postęp techniczny w dziedzinie geodezji polskiej”.

Wybrana forma i ramy książki stanowią wszakże i o jej urokach. Książka jest pisana techniką eseistyczną. Każdy rozdział, z wyjątkiem pierwszego, stanowi niejako zamkniętą całość, w której mieści się nie tylko wiedza techniczna, związana z omawianym autorem (bo książka ułożona jest autorami), ale podmalowane jest tło epoki i nakreślone losy i życie bohatera — twórcy czy podręcznika, czy też jakichś nowych wynalazków geodezyjnych. Kazimierz Sawicki nie ogranicza się przy tym tylko do problematyki ściśle geodezyjnej, ale robi wycieczki w dziedziny pokrewne, które były udziałem omawianych geodetów, aby tym pełniej nakreślić ich postacie. Dzięki temu układowi, żywości i barwności stylu, dużemu zacięciu literackiemu, a również dzięki interesującej i starannej szacie graficznej (pomysłowy układ, wiele ciekawych ilustracji) książka zaskakuje, aby się stać lekturą nie tylko wszystkich ludzi techniki, ale wszystkich ludzi, którym nieobca jest historia naszej kultury materialnej. Książka stanowi bowiem nie tylko cenne źródło informacji, ale poprzez atrakcyjność formy może stać się źródłem wzruszenia estetycznego. Szkoda tylko, że nakład jest tak niski — 1000 + 160 egz.

Rozdział pierwszy, najobszerniejszy, stanowi niejako część wstępną, w której omawia się rozwój geodezji od starożytności po czasy nowożytne. Ponad 25 wieków rozwoju geodezji (lub nawet ponad 57 wieków, gdy zaczniemy liczyć od najstarszego z dotychczas znanych dokumentów pomiarowych, jakim jest „mapa” babilońska, wykonana na glinianej tabliczce z okresu ok. 3800 lat p.n.e.) to pasjonujący obraz przeobrażania się geodezji ze sztuki mierniczej, kunsztu pomiarowego — w naukę geodezji, jaką okazuje się w wieku XIX i XX. Można sprzeczać się o to, co nazwiemy nauką, jednak faktem jest, że cała wiedza geodezyjna wieków średnich i wczesnych czasów nowożytnych, aż do XVII i XVIII w., była bardzo ograniczona i pozbawiona podbudowy teoretycznej. Miała ona charakter recepturalny: „rób tak i tak, aby pomierzyć to a to”. Dopiero nowe wynalazki w dziedzinie instrumentów pchnęły geodezję na nowe drogi i uczyniły z niej to, czym jest dzisiaj. Dlatego niesłuszne wydają się pretensje autora, że mimo dużego praktycznego znaczenia miernictwa nie było ono przedmiotem uniwersyteckim w Akademii Krakowskiej ani za czasów Marcina Króla, ani za czasów Grzegorskiego (choć obaj napisali piękne podręczniki geometrii praktycznej), a została wprowadzona do Akademii dopiero w roku 1631. Nie była geodezja przedtem przedmiotem uniwersyteckim, ponieważ wiedza geodezyjna była niewielka, a teoria — bardzo uboga.

Rozdział drugi poświęcony jest Ślązakowi Witelo, uczonemu z wieku XIII, który jest najdawniej znanym polskim uczonym. „Chociaż Witelo nie był geodetą — pisze autor — należy mu się jednak poczesne miejsce w historii geodezji, gdyż dał on podstawy naukowe do rozwoju tak ważnych dla geodezji dziedzin, jak optyka meteorologiczna, a zwłaszcza — instrumentalna”. Pomnikowym dziełem Witela jest *Opticae Libri Decem* — dzieło źródłowe na całe stulecia.

W epoce renesansu, obok znakomitych dzieł polskich humanistów, pojawia się pierwsza polska książka techniczna. Jest nią pisane po łacinie dziełko *Geometria Regis*, przełożone przez L. Birkenmajera jako *Geometria praktyczna, czyli Traktat sztuki mierniczej*. Autorem jest Marcin z Żurawicy (1422—1460), zwany Marcinem Królem (*Rex in medicinis*), magister pięciu uniwersytetów europejskich.

Autorem pierwszego podręcznika geodezji w języku polskim — a jest to jednocześnie pierwsze dzieło techniczne pisane po polsku — jest Stanisław Grzepski, któremu poświęcony jest następny, czwarty z kolei rozdział. Jego *Miernicka nauka* została napisana w roku 1566. Jest ona dziełem humanisty rozmiłowanego w poezji greckiej i łacińskiej, stąd też piękny i zwiezły język jego polszczyzny. Asumpt do napisania dziełka Grzepskiego dał pono pomiar, wykonywany w jego czasach na Wileńszczyźnie, będący wyrazem ignorancji geometrii. Z tego „przy-padku znacznego, który się stał w Wilnie przy dworze króla Augusta, dla geometrii głupiej mierników na Podlasiu, którzy czasem przez pośrzodek izby sznur ciągnęli, dziury przewierciawszy” — narodziła się *Miernicka nauka*. Nie było w tym czasie dobrze z geodezją, kiedy dla przeprowadzenia pomiaru długości przez ściany dziury przewiercano lub kiedy dla sporządzania mapy zapraszano nie geodetę, ale malarza, o czym pisze biograf Grzepskiego — Jan Brożek (geodeta z XVII w.): „I teraz, gdy jaka *controversia* jest o grunt, zwykli panowie Polacy malarza wzięwszy, na górę jaką wstąpić, rozkazując mu, aby tamte miejsca, tak jak widzi, je namalował. Malarz to czyni i kartę odda za prawdziwe wymi-erzenie gruntu”.

Z kolei omawiany jest Olbrycht Strumiński, który przeszedł do historii dzięki temu, że dzieło jego (z roku 1573) *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów* stało się podstawą plagiatu, dokonanego przez Stanisława Stroynowskiego, który niewiele zmieniwszy podał dziełko Strumińskiego jako swoje, wydrukował je i było wielokrotnie przedrukowywane.

Następnie omawiana jest spuścizna Jana Brożka, znakomitego matematyka i geodety z XVII w., z którego imieniem łączy się założenie pierwszej katedry geodezji w Polsce, w roku 1631.

Po interludium, omawiającym pewne ciekawostki i odkrycia z dziedzin pokrewnych geodezji — matematyki, mechaniki i astronomii, kolejni geodeci, jacy się pojawiają w książce — to Józef Naronowicz-Naroński, ze swym trzypięciotomowym dziełem *Księgi nauk matematycznych*, nigdy nie opublikowanym, i Stanisław Solski z monumentalnym *Geometrią polskim*.

Ignacy Zaborowski jest geodetą Oświecenia; wraz z nim wkraczamy w okres, kiedy geodezja definitywnie zaczęła stawać się nauką i dbać o uzasadnienie i teoretyczne podstawy swych umiejętności. Ma zresztą do tego pretensje i sam Zaborowski, pisząc, że zdaje mu się rzeczą nieprzyzwoitą „na samym mechanizmie poprzestawać i obyczajem prostych rzemieślników nie umieć dać przyczyny działania swojego”.

W końcowych trzech rozdziałach omówiony jest Abraham Stern, genialny twórca wielu wynalazków w dziedzinie mechaniki i geodezji w dobie Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; podręcznik geodezji wyższej Antoniego Szahina oraz program wykładów geodezji w r. 1830/31 w Warszawskim Instytucie Politechnicznym.

Swoje dziełko kończy autor na wieku XIX, kiedy geodezja ukształtowała się w nowoczesnej formie, znanej nam z podręczników współczesnych. Całość jest — jak widać — bogata w treść, a przez odpowiedni jej układ — niezwykle interesująca.

Z drobnych uwag można by mieć pretensje do autora, że może zbyt rzadko daje odsyłacze bibliograficzne. Oczywiście, byłoby raczej trudne dawać odsyłacze przy każdym najdrobniejszym cytacie; w wielu miejscach jednakże chciałoby się powrócić do tekstu cytowanych zdań, ale nie sposób, bo autor często nie podaje strony. Ostatnia uwaga dotyczy pierwszego — zdaniem K. Sawickiego — pisanego po polsku podręcznika geodezji wyższej Szahina z 1829 r. Autor, co prawda, w odnośniku podaje: „Pierwszą chronologicznie była właściwie niewielka

rozprawka (58 stron) na temat geodezji wyższej profesora tegoż Uniwersytetu Michała Pełki-Polińskiego (1784—1848) pt. *O Geodezji*, wydana w Wilnie w 1816 r. Ma ona jednak charakter zbyt ogólny i nie zawiera wiadomości o instrumentach geodezyjnych, a więc podręcznikiem nie jest". Nie można się z tym zgodzić. Właśnie podręcznik Pełki-Polińskiego jest pierwszym polskim podręcznikiem geodezji wyższej. Nie jest, co prawda, tak obszerny i tak znakomity, jak dzieło Szahina, ale jest na ówczesnym poziomie i cytuje najnowsze wówczas osiągnięcia geodezji francuskiej. Argument autora, że podręcznik ten „nie zawiera wiadomości o instrumentach geodezyjnych, a więc podręcznikiem nie jest”, nie ma waloru, ponieważ takie współczesne podręczniki geodezji wyższej, jak E. Warchałowskiego *Geodezja Wyższa* (wyd. w r. 1953) oraz Cz. Kameli *Geodezja* (cz. III, wyd. w r. 1952), nie zawierają wiadomości o instrumentach geodezyjnych, a są podręcznikami geodezji wyższej, i to podręcznikami *par excellence*.

Są to jednak tylko szczegóły o drugorzędnym znaczeniu. Istotne jest, że otrzymaliśmy pierwszy zarys historii geodezji i pierwszy w ogóle historyczny zarys dyscypliny technicznej w Polsce. Mimo że autor zastrzegł się, że nie będzie próbował dokonać syntezy historycznej, książka jest jednak w pewnym sensie tą pierwszą syntezą, a to szczególnie dzięki rozdziałowi pierwszemu, ukazującemu naszą geodezję na tle geodezji europejskiej oraz dzięki wycieczkom autora w pokrewne dziedziny wiedzy. Autorowi należą się więc słowa podzięk i uznania za pionierską pracę.

Henryk Skolimowski

Eugene F. Rice Jr., *The Renaissance Idea of Wisdom*. Harvard University Press, Cambridge (Mass.) 1958, s. IX + 220, ilustr. 4.

Książka *Renesansowa idea mądrości* interesowałaby niemal wyłącznie historyków filozofii, gdyby nie fakt, że na każdej niemal stronie mądrość (*sapientia*) jawi się czytelnikowi w powiązaniu z nauką (*scientia*). Jest to zresztą sąsiedztwo antagonistyczne, co nie przeszkadza, że także i historyk nauki odniesie korzyść z lektury dzieła Rice'a, wykładowcy historii na amerykańskim Uniwersytecie Cornell.

Odrodzenie odziedziczyło dwojaką ideę mądrości: pogańską (tj. starożytnych filozofów) i chrześcijańską (tj. ojców kościoła). Obie nie były jednolite. Myśl starożytna, bowiem obok całkowicie świeckiej, arystotelesowskiej wypracowała także i platońską ideę mądrości — tej zaś Plotyn, Pseudo Dionisius i in. nadal postacią zdecydowanie spirytualistyczną. Z drugiej strony, myśl chrześcijańska oscylowała pomiędzy augustiańską a tomistyczną ideą mądrości. Augustyn odrzucał wszelką mądrość niechrześcijańską; Tomasz natomiast zajął stanowisko pojednawcze, uznając zarówno mądrość boską, jak i — niższą, co prawda, ale pojętą autonomicznie — mądrość ludzką tożsamą mniej lub więcej z metafizyką Arystotelesa (*altissimarum causarum cognitio*).

Pogański i chrześcijański nurt myślenia krzyżowały się z ideą życia kontemplacyjnego (typową dla średniowiecza) i aktywnego. Ta ostatnia koncepcja zyskiwała powoli coraz większą liczbę zwolenników: Salutati, Bruni, Bisticci, Alberti — oto nazwiska znaczące kolejne etapy rozwoju idei *vita activa*, co oznaczało stopniową sekularyzację idei mądrości. Należy zwrócić uwagę, że walczyli oni często na dwa fronty, atakując też pogląd Petrarki, który na plan pierwszy wysuwał ludzką wolę, usuwając w cień rolę intelektu.

Powtarzano, co prawda, powszechnie niemal nie zmienione starożytne określenie mądrości, ale treść tej formuły ustawicznie się zmieniała w zależności od tego, jak ludzie pojmowali cel swego życia. Dwa i pół stulecia dzielące *De sapien-*